

MARIAN MACIEJEWSKI

GAWĘDA JAKO SŁOWO PRZEDSTAWIONE

Z ZAGADNIEN TEORII GATUNKU

28 marca 1841 r., w dwa lata po ukazaniu się w Paryżu *Pamiętek Soplicy*, pisał z Aleksandrówki Michał Grabowski do Henryka Rzewuskiego:

Na malarza Staropolski trzeba było koniecznie nabożnych i nieoliberalnych. Jak chcieć, żeby Magnuszewski, żeby Czajkowski malowali wiernie naszą przeszłość, oni, co zerwali z nią zupełnie w politycznych i religijnych wyobrażeniach? Soplica przeciwnie, nie przestąpił ani krok za r. 1788. Nie wahałbym się powiedzieć, że to rozumnie, choćby mnie tysiąc wrzasków ogłuszyło, ale przynajmniej nikt nie zaprzeczy, że to najszcześliwiej artystycznie¹.

Temu chyba rzeczywiście nikt nie zaprzeczył, a chodzi przecież o sprawę najważniejszą. Krytykom „liberalnym” i nie przez cały okres swojej działalności „nabożnym” w rodzaju Stanisława Ropelewskiego² i Seweryna Goszczyńskiego³, wypowiadającym się w tym samym 1841 r., trudno było zaaprobować „czerep rubaszny”⁴ Imć P. Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego, któremu hr. Henryk oddał beztróska na wieczną arenę poetyckie włości *Pamiętek*.

¹ *Michała Grabowskiego listy literackie*. Wyd. A. Bar. Kraków 1934 s. 210.

² *Przedmowa*. W: *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy*. Wyd. 2. Paryż 1841; przedr. w: *Pamiętki Pana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego*. Wyd. nowe, pomnożone, Lipsk 1868 s. XXIV nn.

³ *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego*. „Demokrata Polski” T. 4:1841; przedr. w: *Dzieła zbiorowe* [...] T. 3: *Podróże i rozprawy literackie*. Wyd. Z. Wasilewski. Lwów [1911] s. 268-286.

⁴ Nie zaaprobuję go tym bardziej w wiele lat po ukazaniu się *Pamiętek Soplicy* Józef Ignacy Kraszewski, mając już do dyspozycji gatunek w maksymalnym skonwencjonalizowaniu: „Szlachecka Polska w tych powiastkach soplicowskich, w gawędach odśpiewywanych zamaszycie, [jak] za panią matką pacierz, wygląda najpocieszniejszą karykaturą: wąsy już tu do kolan spadają, a z czupryny kurzy się gdyby z komina, a z ust jakie płyną pojęcia i wyrazy! A! Boże, odpuść tym, co nie myślą, a piszą!” (*Obrazy przeszłości*. „Dziennik Literacki” 1856 nr 13-16; przedr. w: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*. *Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*. Opr. S. Burkot. Warszawa 1962 s. 140).

Pamiętki Soplicy ukazały się w momencie rozkwitu polskiej powieści historycznej, zaczepionej z jednej strony o „walterskotację”, z drugiej zaś o francuską „powieść szaloną”. przy wciąż żywym zainteresowaniu stylizacjami na autentyk pamiętnikarski w typie *Dwóch panów Sieciechów* i *Dziennika Franciszki Krasińskiej*. Nie uwzględniając generalnych założeń gatunku, trudno nawet dojrzeć w *Pamiętkach* innowacje, które nie pojawiałyby się we wcześniejszej historycznej produkcji romansowej czy „powieściowej”, wyczulonej na różne postacie kolorytu i „autentyczne dykcje”. *Pamiętki* odbierano bowiem bardziej w początkach jako powieści historyczne (w dawnym rozumieniu terminu) niż jako gawędę⁵, a jeżeli nawet chodzi o koneksje gawędowe, to przecież Michał Grabowski znalazł już nie opublikowane w całości *Wieczory badeńskie czyli powieści o strachach i upiorach* Józefa Maxymiliana Hrabi z Tenczyna Ossolińskiego⁶, które — być może — zapowiadają gatunek „gawędy szlacheckiej”⁷.

„Dobrze się te utwory nazwały szlacheckimi, bo szlacheckimi w istocie są, ale nie polskimi” — powie z przekąsem Józef Ignacy Kraszewski⁸ po 15 latach od chwili wystąpienia Grabowskiego w cytowanym liście. Powieściopisarz konstatuje fakt konwencjonalizowania się gatunku. W gawędowej powielarni pracowali już bowiem wtedy nadzwyczaj wydajnie Ignacy Chodźko i Zygmunt Kaczkowski, nie mówiąc o wytwórni produkującej bardziej ozdobnie, tj. o gawędzie wierszowanej. Wytwórnie zbliżone do zakładów chałupniczych masowo produkujących ikony. „Dziś już ten sposób pojmowania i malowania przeszłości tak się stał niewolniczo jednym i ciągle się powtarza, że z góry zobaczywszy ledwie końca wąsów, można odgadnąć, do kogo należą”⁹. Kraszewski ogarniając krytyczną refleksją cykl gawędowy Kaczkowskiego, zauważy jednak w dokonaniu Rzewuskiego (na które dalej również posypią się gromy) system zależności izomorficznych między rozmiarem a strukturą gatunkową zbojkotowaną przez autora *Ostatniego z Nieczujów*. Z *Pamiętek Soplicy* wywodzi bowiem również Kraszewski strukturę gatunkową gawędy:

Przy takim samym przebraniu za dziadunia Nieczuje, w tej samej komedii literackiej Kaczkowski stworzyć zapragnął całkowitą epopeję, z kunsztem, którego

⁵ Zob. A. Bartoszewicz. *Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1963 z. 3 s. 161 n.

⁶ Zob. M. Grabowski. *Literatura romansu w Polsce*. Cz. 2. W: *Literatura i krytyka*. Pisma. T. 2. Wilno 1840 s. 96.

⁷ Por. M. Jasińska. *Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831)*. Warszawa 1965 s. 62 n.

⁸ *Obrazy przeszłości* s. 140; podkr. autora.

⁹ Tamże s. 131.

w owych wiekach, na jakich stanowisko przenosi, nie znano. Wydoskonalenie więc jego manieri soplicowskiej jest już poniekąd jej skrzywieniem; innym pędzlem robi się mały szkic, inaczej — obraz wielki¹⁰.

Twórca sanockiej sagi stał się ofiarą ambicji epopeicznych zawsze silnie wikłanych w kontekst aksjologiczny; ambicji, które zdaniem Kraszewskiego nie mogły być zrealizowane w ramach reguł rządzących strukturą gatunkową gawędy, a może nawet powiedzmy szerzej — „kulturą gawędową” tego okresu. Postulat krótkości, autora długich powieści, tylko na pozór może wydawać się czymś błahym. Jako truizm został on przyjęty w opisie wypowiedzi lirycznej. A wydaje się — o czym jeszcze później — że pewne konstytutywne cechy rodzajowe liryki i dramatu (nie tylko krótkość) nie będą obce strukturze gawędy, gatunku wszakże epickiego. Już to może dlatego, że — jak sądził Goethe — struktury rodzajowe należą do naturalnych form wypowiedzi¹¹, już to ze względu na trójżywiolowość literatury romantycznej manifestowaną nieraz w najbardziej niespodziewanych wydaniach.

Kraszewski, wyklinając „wiekuiste gawędy szlacheckie, [...] z postaciami coraz inaczej chrzczoneymi, a przedstawianymi zawsze jednakowo”¹², zachowuje się jak krytyk ze „szkoły formalnej” opisujący proces konwencjonalizacji. Oczywiście, chodzi mu nie tylko o uwolnienie prozy epickiej z więzów gawędowej petryfikacji. Jako Polak urodzony w niewoli i romantyk, choć wypowiada się w przededniu pozytywizmu, spogląda na *Pamiętki* w aspekcie „przeklętych problemów” tych czasów, wyznaczających różnorakie perspektywy interpretacyjne. Boć synonimicznymi odmiankami narodowości, generalnej idei romantyzmu, będą historyzm, tradycjonalizm i... konserwatyzm. A maska pastiszu, którą przybrały *Pamiętki*, kłamliwie zasłania ostatnie ogniwo szeregu. Trzeba więc przepędzić cześnika parnawskiego Soplicę, ostoję tego zakłamanego porządku. Kraszewski podejmuje w tym zakresie nieśmiały program Gosszczyńskiego¹³:

¹⁰ Tamże s. 130.

¹¹ Por. S. Skwarczyńska. *Un problème fondamental inéconnu de la genologie*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1966 z. 2 (15); przekład polski z drobnymi uzupełnieniami i zmianami pt. *Niedostrzeżony problem podstawowy genologii* przedr. w: *Problemy teorii literatury*. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967 s. 152.

¹² Jw. s. 134.

¹³ „Kiedy starzec chwali nam ogólnie swoje czasy, swoje pokolenie, w głębi tych pochwał widzimy miłość, i przez wzgląd na serce przebaczymy głowie; ale kiedy ten starzec podnosi przeszłość kosztem obecności, zostawia całą miłość dla umarłych, a żyjących raczy tylko przekąsami niechęci, naówczas powinniśmy wyjść z milczenia pobłażających słuchaczy i zawołać do niego: Stój staruszku! Milczeliśmy, dopóki grzeszyłeś szlachetną słabością serca — musimy ci przerwać, skoro zacznasz błądzić tak sercem, jak rozsądkiem” (G o s z c z y ń s k i, jw. s. 279 n.).

Przez utwór, mający odtwarzać bodajby najwierniej przeszłość, musi mówić ten, co go kreśli, musi być widać autora i człowieka; zapierając się siebie, niknie pisarz, ale niepodobieństwem jest prawie, by opuściwszy ciało własne, znalazł inne, które by mu posłuszne na zawołanie, oblec się dało¹⁴.

I dalej rozwija Kraszewski tenże wątek dewaluacji produkcji gawędowej przy pomocy nekrofilnej stylistyki, potępiając przede wszystkim pastiszowy chwyt wkładania maski autorskiej człowieka z epoki minionej, a więc maski śmiertelnej:

Szaleje, kto dla miłości zmarłego zakopuje się z nim w jednym grobie, chyba sam chciał umrzeć, bo grób mieszkaniem umarłych. Inna jest oplakiwać na mogile, a inna — do niej zstępować z zimnymi trupami; myśmy właśnie tego rodzaju samobójstwa dopuścili się w literaturze¹⁵.

A przecież ta maska to równocześnie istotna szansa gatunku, który może zaowocować i w naszych czasach, o czym powiadamia Maria Żmigrodzka, kończąc szkic wprowadzający w poetykę *Pamiętek* w wydaniu przeznaczonym dla współczesnego czytelnika: „Tak to książka zachwycająca, ale groźna i niezbyt wesoła. Nie jest chyba przypadkiem, że w *Trans-Atlantyku* Gombrowicz, borykając się z upiorami polskości, kazał im często przemawiać językiem Soplicowej gawędy”¹⁶.

W wypowiedziach pisarzy i krytyków romantycznych, którzy widzieli w *Pamiętkach Soplicy* o ile już nie pierwsze, to przynajmniej najbardziej wykryształizowane egzemplarze gawędy szlacheckiej — przewijał się ideowy protest, ale i nieklamany zachwyt dla osiągnięcia artystycznego zamkniętego w ramach dyrektyw tego wyłącznie polskiego gatunku¹⁷.

Walka polskich romantyków o autentyk historyczny była równocześnie walką o zachowanie narodowości, choćby trzeba było nawet „zstępować z zimnymi trupami” do mogiły. Gawęda szlachecka rodząca się w specyficznie polskiej sytuacji politycznej ujawni w sobie skrajne konsekwencje scottowskiego historyzmu: zechce być nie tylko literackim odbiciem przeszłości, ale i jej pomnikiem¹⁸, niejako materialnym zabytkiem. Słowo zechce stać się ciałem.

¹⁴ Kraszewski, jw. s. 136.

¹⁵ Tamże s. 138.

¹⁶ *Karmazyn, palestrant i wiek XIX*. W: H. Rzewuski. *Pamiętki Soplicy*. Opr. Z. Lewinówna. Wstęp M. Żmigrodzka. Warszawa 1961 s. 32. Z tego wydania pochodzą cytaty gawęd Rzewuskiego.

¹⁷ Na specyficznie polski charakter tego gatunku wskazuje Józef Bachórz (*Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831-1863*. Gdańsk 1972 s. 228).

¹⁸ *Pamiętki Soplicy* stanowią znakomitą, poszerzającą egzemplifikację dla tezy Ireneusza Opackiego (*Pomnik i wiersz. Pamiętka i poezja na przełomie Oświecenia i romantyzmu*. „Roczniki Humanistyczne” T. 18:1970 z. 1; przedr. w: I. Opacki.

1

Chodzi właśnie o uchwycenie nadrzędnej zasady strukturalnej wypowiedzi gawędowej, aktywowanej przez dyrektywy tak skrajnie pojmanego historyzmu. Teorie gawędy szlacheckiej Zygmunta Szweykowskiego¹⁹ i Zofii Szmydtowej²⁰ sprowadzają się do uchwycenia — zresztą trafnego — istotnych wskaźników tego gatunku zarówno w odniesieniu do warstwy fabularnej, jak i językowej. To statystyczne raczej ujęcie wymagałoby ustrukturywania ujawniającego wyraźniej relacje między elementami oraz funkcje elementów dyktowane przez nadrzędne założenia systemu.

Zadania te w ujęciu aspektowym spełnia studium Kazimierza Bartoszyńskiego, zmierzające poprzez „wyjaśnienie struktury czasowej Sopli-cowskiego cyklu (zwłaszcza sprawy jego chronologii) oraz rozpatrzenie jego »informatywności« do dania odpowiedzi na dawno postawione pytanie dotyczące »luźności kompozycyjnej« lub »niewykończoności« czy »przypadkowości« formy *Pamiętek*²¹. Na postawione pytanie z zakresu amorfizmu gawędy udziela Bartoszyński dwóch odpowiedzi mających charakter opisu strukturalnego, jak również formułuje wynikającą z tych odpowiedzi konkluzję tycząca percepcji gawędy:

Poezja romantycznych przełomów. Szkice. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972 s. 67-105), o zastąpieniu w okresie romantyzmu tekstem poetyckim (konkretnie — wierszem sztambuchowym) materialnej, „pomnikowej” pamiętki oświeceniowej. Gawęda — jak wykażą dalsze rozważania — może w sposób szczególny pretendować do roli romantycznej pamiętki. Rzewuski zdawał sobie chyba sprawę z tego faktu, mianując swój gawędowy cykl *Pamiętkami Soplicy*.

¹⁹ *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego.* Warszawa 1922 s. 105 n. oraz tegoż *Wstęp.* W: H. Rzewuski. *Pamiętki Soplicy.* Kraków 1928 s. XXXI-XXXII. BN I, 112.

²⁰ *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza,* „Pamiętnik Literacki” 1948; przedr. w: Z. Szmydtowa, *Rousseau-Mickiewicz i inne studia.* Warszawa 1961 s. 261-264 oraz teje *Poetyka gawędy.* W: *Z polskich studiów slawistycznych.* Seria 3: *Nauka o literaturze. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze 1968.* Warszawa 1968; przedr. w: Z. Szmydtowa, *Studia i portrety.* Warszawa 1969 s. 337-358.

²¹ *O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiętek Soplicy”.* W: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntovi Szweykowskiemu.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1966 s. 94. Sugestie teoretyczne Bartoszyńskiego podejmię w cytowanej już książce „o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym” Józef Bachórz (rozd. IV: „Na pograniczu z gawędą” s. 226-265) oraz także okazjonalnie Elżbieta Kościukiewicz w rozprawie *O czynnikach gawędowych w prozie Ksawerego Pruszyńskiego* („Ruch Literacki” 1972 z. 2 (71) s. 75-91), interpretując gawędę w kategoriach „sytuacji komunikacyjnej”. „Interesują nas przede wszystkim — pisze autorka — wpisane w ich narrację układy nadawczo-odbiorcze, które wskazują zarówno na gawędową proveniencję prozy Pruszyńskiego, jak i określają charakterystyczny dla tego typu sytuacji komunikacyjnej — sposób mówienia o świecie” (s. 75).

1. Ograniczenie roli powiązań sukcesywnych na rzecz niesukcesywnej odmienności elementów dzieła oraz synchronizującej, panoramicznej kompozycji cyklu i poszczególnych gawęd.

2. Nierównomierna informatywność tekstu związana z występowaniem w nim faz o dużym nagromadzeniu przypadkowych informacji, których przekazywalność nie jest ugruntowana drogą włączenia w system gwarantujący prekorektywność.

3. Utrudnienie odbioru, a w szczególności orientacji w rzeczywistości przedstawionej w dziele, wynikające z obu poprzednich właściwości tekstu gawędowego. W związku z tym przewaga w recepcji dzieła roli jego wyglądu ostatecznego, ewentualnie wyglądu, w jakich przejawia się ono w powtórnych lekturach²².

Bartoszyński tworzy dowodną teorię gawędy, przyjmując jako nadrzędną dominantę specyficznego amorfizmu. Konstruuje typologiczne pojęcie gatunku, które z jednej strony ustosunkowane zostało opozycyjnie wobec pojęć powieści osiemnastowiecznej oraz powieści przynależącej „do dziewiętnastowiecznych odmian realizmu”²³, z drugiej zaś strony pojęcie to anektuje w pewnej mierze „prozę psychologiczną” XX wieku²⁴. Tak wyznaczone bieguny opozycji i analogii dowartościowują jako przedmiot opisu głównie — o ile nawet nie wyłącznie — strukturę fabularną, sondowaną zresztą nowocześnie w kategoriach teorii informacji.

Mimo że rozprawa udziela wyczerpujących odpowiedzi na postawione pytania natury teoretycznej i historycznoliterackiej, nadal jednak odczuwa się niedosyt co do teorii samej gawędy szlacheckiej, zwłaszcza z powodu połowicznego (Szweykowski, Szmydtowa), bądź świadomie wyeliminowanego (Bartoszyński) opisu struktury językowej. A może tak jak przy opisie liryki, a nawet dramatu dowartościować czy wręcz zdominować należałoby rolę warstwy językowej? Może to właśnie ona jest przede wszystkim aktywizowana artystycznie w strukturze gawędy? I pytanie dalsze, czy tak orientowana teoria utrzyma przeświadczenie o amorfizmie tego gatunku? Może trzeba będzie je obwarować zastrzeżeniem — implícite zresztą zawartym w refleksji Bartoszyńskiego — że dotyczy ono tylko warstwy tematycznej, a rzecz objawi odmienne oblicze, gdy podda się gruntownej obserwacji kompozycję językową gawędy, sytuację gawędowego powiadamiania i autokreowane podmioty gawędowe.

2

Stefania Skwarczyńska przypisuje dużą wartość informacyjną i poznawczą nazwom genologicznym legitymującym się ludowym pochodzeniem:

²² Jw. s. 111.

²³ Tamże s. 100.

²⁴ Tamże s. 113.

Uderza to — pisze Skwarczyńska — że mają one charakter tzw. »imion wymownych«. Oznacza to, że odbijają one w swej wartości semantycznej pewne właściwości tych przedmiotów genologicznych, które wskazują, a świadczy to zarazem o tym, że są nosicielkami pojęć genologicznych, odbijających myślowo te przedmioty²⁵.

Konstatacja ta adekwatnie określa genezę i konstrukcję pojęciową interesującej nas nazwy gatunkowej. „Gawęda” dopiero w ostatnim dzieścioleciu pierwszej połowy XIX w. — jak informuje Antonina Bartoszewicz²⁶ — a więc tuż po ukazaniu się *Pamiętek Soplicy*, zaczęła funkcjonować w świadomości zbiorowej jako nazwa gatunkowa. Pierwotnie termin ten — jak podaje Linde — uwikłany był przede wszystkim w nazewnictwo z zakresu medycyny ludowej, a dopiero w dalszej kolejności stanowił nomen agentis, określenie „papli”, „gadudy”²⁷. Dopiero później zaczął stopniowo wskazywać — oczywiście, początkowo przydając sens pejoratywny — wytwór mówienia²⁸.

„Gawęda”, wskazując na gawędziarza i na jego mowny produkt, w sposób maksymalnie adekwatny odbija prymarne właściwości interesującego nas przedmiotu genologicznego. Rola gawędowego narratora była w dotychczasowych badaniach oświetlona możliwie wszechstronnie. Gorzej z gawędowym opowiadaniem. A przecież w momencie, gdy ostatecznie zaczął się ustalać termin gatunkowy, owo „imię chrzestne”, które eksplikuje i Kraszewski²⁹, i Grabowski³⁰, wskazuje przede wszystkim na specyfikę tekstu, na jego właściwości stylistyczne³¹.

Rzecz znamienita, że sam tekst gawędowy — oczywiście, w wersji mówionej — jest również eksponowany — jak informuje Kazimierz Władysław Wójcicki — w pozaliterackiej, szlacheckiej kulturze obyczajowej tych czasów:

Wreszcie szły na stół rozmowy ważniejsze o dobro Rzeczpospolitej, a tak młodzieniaszek gawędą wykształcił się na człowieka. Była taka gawęda szkołą i akademią, zwłaszcza przy owym życiu przyjacielskim ziemianów naszych [...]. W gawędzie miałeś dokładne dzieje każdej rodziny i wypadków nawet w narodzie, i gdyby kto był spisał, co się gawędziło od lat młodych, czytałbyś rzeczy ważniejsze i ciekawsze, niż kiedy suche przewertujesz kroniki³².

²⁵ Jw. s. 161.

²⁶ Jw. s. 161.

²⁷ Tamże s. 159 oraz Szmydtowa. *Poetyka gawędy* s. 337.

²⁸ Por. Szmydtowa. *Poetyka gawędy* s. 337.

²⁹ Jw. s. 134.

³⁰ Zob. Bartoszewicz, jw. s. 160.

³¹ Zob. Tamże s. 161 n.

³² *Stare gawędy i obrazy*. T. 1. Warszawa 1840. Cyt. za: Bartoszewicz, Jw. s. 161.

Cytat z Wójcickiego wskazuje głównie na pozaliteracką genezę gawędy. Metagawędowe wypowiedzi, które Rzewuski włącza w tok narracyjny *Pamiętek*, odbijając pewną sytuację społeczno-kulturową, pozwalają ujawnić homologiczne odpowiedniości między gawędą literacką jako tekstem o sprecyzowanych wewnętrznych i zewnętrznych relacjach komunikacyjnych a tekstami gawędowymi funkcjonującymi w obyczajowych zachowaniach kulturowych³³:

[...] gawędka całą naszą rozrywką w chwilach wolnych od zatrudnień (*Stanisław Rzewuski* s. 260).

Ugaszcza się łaskawcy, oprowadza się go do stajni, popisuje się przed nim pracą swoją, wypija się z nim, a nagawędzi się, że ledwo nie płacze przy pożegnaniu (tamże s. 263).

Tekst gawędy literackiej analogiczny do pozaliterackiej gawędy szlacheckiej jest komunikatem, który „zna siebie” (obecność metawypowiedzi), nadawanym jednokierunkowo w swoiście zdemokratyzowanej sytuacji dialogowej o wyrazistym nacechowaniu socjologiczno-kulturowym (społeczność szlachecka z „sąsiedztwa”).

Autor szlacheckiej gawędy literackiej, która osiąga świadomość gawędkową w konkretnym momencie historycznym (po r. 1840), ewokując świat „kultury gawędowej”, należący z zasady do przeszłości, nie może utożsamiać się z opowiadaczem i twórcą tekstu gawędowego. Trzeba posłużyć się pastiszem i oddać głos socjologicznie określönemu człowiekowi epoki minionej, który nawet, gdy będzie tak jak cześnik parnawski przemawiać z pewnej perspektywy czasowej, mówić tylko może do odbiorcy sobie równemu. Operując kategoriami z zakresu teorii tekstu, można powiedzieć, że autor po tytule swego cyklu stawia dwukropek, przytaczając wypowiedź wprowadzonego gawędziarza. Takim przytoczeniem z „modalną ramą świata realnego” były gawędy nieliterackie.

Wskazane okoliczności sprawiają, że autor gawędy szlacheckiej podporządkowuje się swoistemu weryzmowi, analogicznemu do naiwnego racjonalizmu encyklopedysty-erudyty czasów saskich w rodzaju Benedykta Chmielowskiego, który każdą wprowadzoną informację do *Nowych Aten* musiał uwierzytelniać zachowanymi przekazami, nie pesząc się by-

³³ Podobnie problematykę tę stawia Kościukiewicz (jw. s. 81), czyniąc ze wskazanych odpowiedniości istotny wskaźnik „dla specyficznego charakteru komunikacji literackiej w wypowiedziach typu gawędowego”: „Układ nadawczo-odbiorczy wpisany w tekst jest strukturalnie homologiczny w stosunku do określonej sytuacji społeczno-obyczajowej, której wytworem w ramach rzeczywistej i potocznej komunikacji międzyludzkiej jest określony typ językowej wypowiedzi. Oznacza to jednocześnie, że wypowiedzi literackie typu gawędowego utrwala ją w swej poetyce pewną sytuację społeczno-obyczajową”.

najmniej niezgodnością z empirią³⁴. Twórca *Pamiętek Soplicy* każe wprowadzonemu „autorowi”, opowiadaczowi i bohaterowi w jednej osobie wprost wypowiadać program pisarski z admiracją dla subiektywnych przeświadczeń naocznego świadka:

Niech każdy stary sumiennie pisze to, czego sam był świadkiem, niech pisze po swojemu rzeczy uważając z własnego, a nie uczonego stanowiska, a dopiero, jak będzie potrzeba, znajdzie się taki, którego Opatrzność wzbudzi, aby z tego wszystkiego pożyteczną ułożył historię (*Król Stanisław* s. 329).

Oczywiście, wierności wobec tej zasady twórczej musi dochować autor faktyczny a nie nominalny, któremu Rzewuski pozwala rezygnować z postawy krytycznej. Seweryn Soplica, patron koniunkturalistów w innej gawędzie manifestować będzie pogląd wręcz odmienny, a Rzewuski uwierzytelnia go właśnie w gawędowym przytoczeniu:

[...] jakaż pewność, że ten co je opowiada [dzieje], zachował czystą prawdę bez nadwątlenia jej ozdobami. Czy raz bywało, że z kilku naocznych nawet świadków jednego zdarzenia każdy je po swojemu opowie: jeden wspomina o okoliczności takiej, drugi o innej, która pierwszą zabija? — domyśl się wtedy, czyja prawda! (*Zamek kaniowski* s. 353).

Soplica, podporządkowując się zastanym strukturom społecznym³⁵, uwalnia się z obowiązku samodzielnego myślenia. Swój konformizm posuwa tak daleko, że wyraża zgodę na najbardziej arbitralnie wyznaczone zasady postępowania, widząc w nich, a nie w zmiennych realiach życia, odbicie „prawdziwej historii” narodowej: „[...] w prawach nie ma obłudy; z nich jak oliwa z wody na wierzch wychodzą obyczaje narodów i to jest właśnie prawdziwa historia” (tamże s. 352). Być może, iż ów konserwatywny historyzm Soplicy — pokrewny zapatrywaniom Edmunda Burke’a i romantyków niemieckich³⁶ — sygnalizuje również pośrednio zachowawcze poglądy autora nadrzędnego.

Autor gawędy nie może jednak zasadniczo wprost ingerować w tekst wprowadzonego opowiadacza, który w swej całości zawsze będzie bardziej pastiszem niż stylizacją. Autor gawęd szlacheckich typu *Pamiętek*

³⁴ Por. J. J. Lipski. *Przedmowa*. W: *Nowe Ateny*. Wybór i opr. tekstu M. i J. J. Lipski. Warszawa 1966 s. 7 n.

³⁵ O więzi społecznej w świecie przedstawionym i w sytuacji narracyjnej gawędy obszernie pisze Szwejkowski (*Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego* s. 63 nn.) i Kościukiewicz (jw. s. 78 nn.).

³⁶ Zob. T. Kroński. *Hegel i jego filozofia dziejów*. W: G. W. F. Hegel. *Wykłady z filozofii dziejów*. Przekł. J. Grabowskiego i A. Landmana. T. 1. Warszawa 1958; przedr. w: T. Kroński. *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa 1960 s. 112 nn. Ostatnio pisał przekonywająco o konsekwencjach konserwatyzmu Rzewuskiego Wojciech Karpiński, przywołując poglądy Burke’a i de Maistre’a (*Jakobin prawicy*. „Twórczość” 1973 nr 12 s. 54-68 oraz tenże. *W kręgu myśli zaprzecznej*. „Znak” 1973 nr 233-234 (11-12) s. 1474-1488).

Soplicy sytuuje się tylko jako podmiot czynności twórczych pastiszowego dzieła, nie ujawniając się w sposób stematyzowany na poziomie tekstu. Odbiorca wirtualny natomiast „atakowany” jest z pozycji tekstowych, gdyż czyha na niego ciasna, prymitywna matryca gawędowego odbiorcy³⁷. Taką bowiem perspektywę odbioru wyznacza podmiot i równocześnie „autor” gawędowego tekstu-przytoczenia.

Skarłałe wymogi moralne i światopoglądowe stawiane przed odbiorcą, którego projektuje gawędziarz, krzyżują się z nastawieniem wirtualnego czytelnika o szerokich perspektywach intelektualnych i estetycznych wyznaczanych przez podmiot twórczy wyrafinowanego pastiszu. Z tego zwarcia niewspółmiernych perspektyw nadawczo-percepcyjnych wyzwalają się główne złoza komizmu, istotnej kategorii estetycznej wypowiedzi gawędowej.

Struktura językowa gawędy traktowana w całości w kategoriach przytoczenia, jako analogiczna do bezpośredniej mowy bohatera, w sposób zamaskowany cytowanej przez autora, stanowi drugi typ słowa Bachtinowskiego, będąc tzw. słowem uprzedmiotowionym³⁸. Mowa taka „nie tylko wyraża swój przedmiot, ale też sama stanowi przedmiot ukierunkowania jako słowo charakterystyczne, typowe, malownicze”³⁹. Podobnie status przytoczenia w tzw. mowie wprost — gdyż o takie przez cały czas chodzi — wyjaśnia Roman Ingarden, włączając wypowiedź postaci do świata przedstawionego⁴⁰. Tzvetan Todorov, pozostając w zgodzie z tymi ujęciami, podkreśla w unaocznionym akcie wypowiedzania tekstu czynność istotnie charakteryzującą postać⁴¹. To liryczno-dramatyczne wyrażanie postaci przez akt mówienia włączyć bodaj należy do podstawowych metod kształtowania struktur osobowych w gawędzie.

³⁷ Relacje osobowe w gawędzie adekwatnie określa Bachórz w przywoływanej już książce (jw. s. 231 n.): „Podobnie jak pomiędzy gawędowym autorem a narratorem istnieje określony dystans, tak i pomiędzy czytelnikiem kreowanym przez gawędowego narratorka a czytelnikiem „rzeczywistym” (tzn. tworzonym przez autora) istnieje również dystans”.

³⁸ Por. M. Bachtin. *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przeł. N. Modzelewska. Warszawa 1970 s. 301. Czynnikiem tu rozważaniom często będzie towarzyszyć Bachtinowska „socjologia słowa”. ³⁹ Tamże s. 283.

⁴⁰ Zob. R. Ingarden. *O dziele literackim*. Przekładu dokonała M. Turowicz. Warszawa 1960 s. 246; por. także aplikację koncepcji Ingardenowskich w polemicznej rozprawie T. Brajerskiego pt. „Przytoczenie” nie jest kategorią składniową („Roczniki Humanistyczne” T. 14:1966 z. 4 s. 79 nn.).

⁴¹ „Mowa postaci w dziele literackim posiada szczególny status. Jak każde słowo, odnosi się ona do oznaczanej rzeczywistości, równocześnie jednak przedstawia pewne działanie, a mianowicie akt wypowiedzania tego właśnie zdania” (*Les Catégories du récit littéraire*. „Communications” 1966 nr 8; przedr. pt. *Kategorie opowiadania literackiego*. Przeł. W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1968 z. 4 s. 316).

A zatem stwierdzić należy, iż formotwórczą strukturą gatunkową gawędy jest przytoczenie, stanowiące równocześnie specyficzny przedmiot świata przedstawionego, m. in. jako działanie polegające na wypowiedaniu twórców słownych⁴². Ujęcie takie trzeba jednak zaraz obwarować pewnymi zastrzeżeniami. Słusznie zauważa Michał Bachtin, że „słowo opowiadacza nigdy nie może być w pełni uprzedmiotowione, nawet gdy jest nim jeden z bohaterów, który opowiada tylko o części zdarzeń”⁴³.

3

Z oczywistym przypadkiem słowa przedstawionego (Bachtinowskie „słowo zobrazowane”), zabarwionego retorycznie bądź kolokwialnie — obie odmianki chętnie aprobuje estetyka gawędy — mamy do czynienia wówczas, gdy gawędziarz reprodukuje swój lub cudzy przedmiot mowny: autoprzytoczenia⁴⁴ lub „dramatyczne” przytoczenia słów cudzych, nieraz piętrowe, tak charakterystyczne np. dla *Kazania konfederackiego*, *Pawlika* czy dla *Siczy zaporoskiej*.

Kazanie konfederackie ze względu na obecność w strukturze tekstu części wybitnie retorycznych, owych dwóch kazań księdza Marka przytoczonych przez Sopcicę, wydawać by się mogło utworem o małym nasyceń gawędowym. Jak już jednak sugerowano, znamię retoryczne nie jest sprzeczne z prymarną właściwością gawędy jako tekstu przytoczonego; pierwiastkowa bowiem struktura retoryczna: mowa, z zasady jest tekstem przytaczanym, który legitymuje się wysokim stopniem przedmiotowości.

Ponadto nie można zapominać o tym, iż teoria wymowy była istotnym składnikiem szkolnej edukacji o znamieniu obywatelskim przyszłego gawędziarza rzutującym również na wykształcenie i wychowanie bardziej użyteczne zdobywane na dworze pańskim i to często przy wydanej pomocy tekstów gawędowych.

Dla romantyków konglomerat stylowy retoryki i gawędy ewokował niewątpliwie mentalność sarmacką baroku i czasów saskich. Historyzm skojarzony z Humboldtowską teorią języka jako *Weltanschauung*⁴⁵ uświa-

⁴² Oczywiście, tak rozumiane „działanie słowne” niesie z sobą dodatkowe znaczenia, bynajmniej niesprowadzalne do sensu tekstu przytaczanego.

⁴³ Jw. s. 288.

⁴⁴ „A ja na to: — Mój Stasiu, jeżeli koncept francuski, cóż on zyskuje, że wychodzi z ust człowieka ubranego w zawój i szarawary?” (*Pan Azulewicz* s. 57).

Mogą to być także „autoprzytoczenia” wprowadzonych postaci, jak np. cytowanie siebie przez starostę Potockiego w *Zamku kaniowskim* (s. 371): „A ja mu na to: »Uwa! A sczo to ja soroci spod chwosta wyliz, szczoby mene Poniatowski między senatory posadyw? [...]«”.

⁴⁵ Por. M. Ivić. *Kierunki w lingwistyce*. Przeł. A. Wierzbicka. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966 s. 40 oraz Z. K o p c z y Ń s k a. „*Poezja jest sztuką przez*

domił romantykom fakt, że można przybliżyć rzeczywistość historyczną (dla Polaków ponadto niepodległą) najefektywniej poprzez odwołanie się do jej słownego ekwiwalentu, a ten jawi się najpełniej w „żywym słowie”, tj. takim, które najpełniej wyraża podmioty mówiące, będąc „słowem przedstawionym” bądź to „z przewagą określoności społecznie typowej”, bądź to „z przewagą określoności indywidualnie charakterystycznej”⁴⁶. Sądzić należy, że pierwszy typ uprzedmiotowienia wyznańczyła „edukacja retoryczna”, drugi zaś — „gawędowa”. Wspólną cechą obu typów jest przedmiotowość, a więc również przekorne uobecnienie w słowie historycznej pamiętki materialnej⁴⁷.

W gawędzie i niegawędzie nie chodzi także bynajmniej o opozycję: język mówiony — język pisany, choć język mówiony rzeczywiście sprzyja przedmiotowości, lecz o opozycję słowa przedstawionego, konatywno-emotywnego i słowa narracyjno-opisowego, bezpośrednio denotującego rzeczywistość. W tym aspekcie gawęda bliższa jest liryce a nawet dramatowi niż epice, choć żywioł epicki wpływa wielkimi szczelinami, a nawet zdaje się dominować, co potwierdzają ówczesne wypowiedzi krytyczne i dotychczasowa praktyka badawcza. Szczelinami tymi są: jednostronna dialogiczność, stosunkowo długi tekst (w porównaniu z wypowiedzią liryczną) oraz fakt właśnie długiego wyrażania — a więc przechodzenie w opowiadanie — nie terażniejszości jak w liryce, lecz przeszłości, gdyż ona ma głównie walor narodowy w ówczesnej sytuacji politycznej, a narodowość to podskórny, lecz silny nurt gawędy. Choć można by również powiedzieć, że niezmieniona przeszłość przeżywana jest współcześnie.

Stanisław Ropelewski spojrział na *Kazanie konfederackie* jako na bosko-narodowy dramat, akcentując rolę wprowadzonego bohatera, księdza Marka, wprowadzonego jednak — jak się okaże — nie na sposób typowo epicki i ostatecznie nie dramatyczny:

Jakże pięknie w *Kazaniu konfederackim* otwiera szereg tych ludzi zeszyłych, już staroświeckich typów. Ksiądz Marek, karmelita, rubaszny prorok i cudotwórca! Nieporównany kaznodzieja! co aby zatrzęsnać słuchaczami, stawia ich lice w lice z niebem i piekłem. Z ambony improwizuje dramat, gdzie kojarzy w poufałym dialogu przenaјświętszą rodzinę, świętych pańskich i publiczność kościelną. Musi to jednak narodowość z boskiego być ustanowienia, musi to ciężkim być grzechem, czy ją wydzierać drugim, czy zbyć się własnej rozmyślnie, skoro sam Pan Bóg na swych wybranych zostawia zupełne jej piętno. Figura ś. Marka po raz pierwszy wy-

język”. W: *Język i poezja. Z dziejów świadomości XVIII wieku*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970 s. 79 n.

⁴⁶ Bachtin, jw. s. 301.

⁴⁷ Należałoby zatem powiedzieć — nawiązując do rozważań Ireneusza Opackiego — że w okresie romantyzmu dlatego m. in. poezja może zastąpić oświeceniową pamiętkę materialną, ponieważ słowo staje się przedmiotem. Zob. przyp. 18.

stępuje przed nami w swem świetle. Nie mógł jej pojąć, chociaż wielki artysta, przecie że filozof ośmnastego wieku, Rulhiere: ale ksiądz Marek pana Soplicy oddany z tak miłosną szczerotą, jak gdyby obyczajem chrześcijańskich(!) malarzy, kreślił go autor, klęcząc i modląc, i na ideał przez pryzmę łez pozierając⁴⁸.

Opinii współczesnego czytelnika przyznać należy rangę probierczą, gdyż wyznacza ona historyczne perspektywy percepcyjne. Wzmiankowana w powyższym cytacie naiwność literackiego obrazu księdza Marka koresponduje z istotnym rysem gawędy jako tekstu przytoczonego, nie-rzadko wielokrotnie. Owa pokora gawędziarza, o której wspomina Ropelewski, polega przede wszystkim na tym, że Soplica „ustępuje”, oddając głos nieporównanemu kaznodziei. Specyficzne to jednak, iście szlacheckie „ustąpienie miejsca”. Czytelnik słyszy głos rubasznego kaznodziei odtwarzany przez Soplicę. Trzeba bowiem ustąpić — pozostając, by móc skojarzyć „w poufałym dialogu” „przenajświętszą rodzinę” z rodziną sarmacką: braci szlachty, urzędników i panów.

Metoda przytaczania wypowiedzi odzwierciedla szlachecki demokratyzm przy równoczesnym zachowaniu feudalnej drabiny społecznej. Soplica przytacza kazanie księdza Marka, z którego „przy świeżej (pamięci)” zapisał sobie to, co go „najwięcej obchodziło w jego kazaniu”. Ksiądz Marek realizując retoryczną figurę *captatio benevolentiae*, przytacza wypowiedzi „anioła Polskiej”:

Wiele on rzeczy mnie powiedział, których objawić mi nie wolno; ale to, co mi się godzi, to wam powiem bez ogródki, a anioła rzecz ani szlachcica, ani pana, ani króla nawet obrazić nie może, bo każdego z nich jest kmieciem przed nim (s. 40).

I dopiero „anioł Polskiej” z niebieskiego piedestału cytować może panów... ironicznie, deprecjonująco, w ten sposób kojarząc ich znów demokratycznie ze szlachtą. „Anioł Polskiej” przyprowadzając sobie „gawędową gębę”, by parodiować, zniża się tym samym do poziomu cześnika parnawskiego i znów mamy „poufały dialog”. Dialog rozpięty między ojczyzną a niebem. Tubą szlachty jest Soplica, ksiądz Marek to medium „ducha Bożego” („A więcej wam nie powiem, bo nareszcie i duch Boży znużył się w piersiach moich” — s. 38). Przedmiotem tego patetyczno-komicznego dialogu „zmaterializowanego” w gawędowym słowie są panowie („[...] choć my szczerze do panów byli przywiązani, nie byliśmy od tego, żeby nie słuchać, jak też im *verba veritatis* prawią” — s. 39). Dialog ów — „odbity” z różnymi stopniami krystalizacji w monologu gawędowym Soplicy — stanowi coś, jakby Bachtinowską karnawałową zemstę⁴⁹ — w tym wypadku nie ludu, lecz szlacheckiego pospół-

⁴⁸ Jw. s. XIV-XV.

⁴⁹ Zob. Bachtin, jw. s. 164 nn.

stwa — za śmiech panów, którzy podjudziwszy lubelczyków do krwawej walki na kordy, zabawiali się przelewaniem krwi szlacheckiej.

Mając na uwadze „przytoczenia wewnętrzne”, nie można zapominać o założeniu ogólnym. Fakty językowe (kazania księdza Marka) oraz fakty i procesy pozajęzykowe (zwycięstwo pod Lanckoroną, bójka „dwóch szlachciców związku lubelskiego”, imieniny i urodziny księcia Karola Radziwiłła) autor generalnie reprodukuje w języku Soplicy, przytaczając jego tekst.

4

Przytoczeniowość generalna: „od tytułu” — jak zaznaczono — w sposób oczywisty nie funduje jednak przedmiotowości, która jest właściwa przytoczeniom wewnętrznym, manifestującym sobą akt mówienia. Cześnik parnawski, „wynajęty” przez Rzewuskiego do spełniania gawędowego dzieła, reprodukuje bowiem także przedmioty pozasłowne i wówczas faktyczne uprzedmiotowienie, wyrażające również podmiot mówiący, traci swoją „moc” estetyczną, którą — by pozostać w ramach gawędy — trzeba wzmacniać dodatkowymi zabiegami artystycznymi. Mowę w gawędzie naśladować łatwo — jak wykazywała interpretacja *Kazania konfederackiego* w kategoriach poetyki przytoczeń — ale jak udawać mówieniem rzeczywistość pozajęzykową? Nie wszystkie przedmioty tak jak postaci można „łatwo” przełożyć na „język przytoczeń” skonstruowany z „idiomów” charakteryzujących poszczególnych bohaterów w typie np. sakramentalnego: „Panie kochanku” Karola Radziwiłła, „bała, bała” — Mniszcha, „Tego to, Panie Boże jedyny” — pana krakowskiego (Jan Klemens Branicki), „mopanie” — księcia Sanguszki (przykłady z *Kazania konfederackiego* s. 40n.), czy „quinque diabłów” — „porzekadło” pana Janikowskiego, którego tym sygnałem uobecnienia Soplica, „ogawędzając” — jakby powiedział Julian Klaczko⁵⁰ — swoją rozmowę ze starostą kaniowskim (*Zamek kaniowski* s. 364).

Sam Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, znany z historii, poezji ludowej i literatury „charakternik” jawi się „naocznie” nadzwyczaj wyraźnie dzięki innojęzykowej indywidualizacji mowy, będąc kreowany przez przytoczenia i cytaty wypowiedane w języku ukraińskim. Rzecz oczywista, że dwujęzyczność wzmacnia nasilenie operacji metajęzykowych substancywizujących tekst.

Seweryn Soplica, choć nie był poliglotą („Toż i inny Francuz, którego nazwiska nie umiem wymówić ani napisać [...]”. *Pan Wołodkowicz* s. 147), często przytacza teksty obcojęzyczne, zwłaszcza łacińskie, gdyż

⁵⁰ Por. M. Maciejewski. *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” T. 14:1966 z. 1 s. 7.

w kontekście „przezroczystej” polszczyzny, są one wprowadzie także „oknem” w rzeczywistość pozasłowną, ale manifestują również swoją odmienność językową, wskazując ponadto na użytkownika obcojęzycznych operacji.

Skrajnie w ten sposób funkcjonalizuje Rzewuski cytat z psalmu pokutnego (50), który odmawiał na krótko przed śmiercią Sawa-Caliński:

Każde ruszenie ciasnego woza, którego cwałem konie ciągnęły, było dla mnie istną torturą, a cóż dopiero pana marszałka, który całą drogę odprawiał psalmy pokutne i taką mnie głoś jego impresją zrobił, że chociaż już pięćdziesiąt lat i więcej minęło, ile razy mówię lub słyszę: *Miserere mei, Domine, secundum magnam misericordiam tuam*, zaraz mi staje przed oczyma marszałek zakroczymski i łzami się zalewam. I teraz to pisząc, płacę (Sawa s. 189).

W świadomości językowej Soplicy — w tym wypadku „nadawanie” zsynchronizowane jest z „odbiorom” — cytat ów prawie całkowicie poprzez uwikłanie w kontekst, zwłaszcza dzięki ramie gawędowego wprowadzenia przekazyującego informacje metajęzykowe, pozbawiony został „znaczenia” na rzecz „informacji”, że posłużymy się rozróżnieniem Marii Renaty Mayenowej⁵¹. Informacja to m.in. następująca: wygłoszony incipit psalmu 50 hipostazuje Sawę, unieśmiertelnia go w świadomości gawędziarza i gawędowego odbiorcy. Postać ożywa dla potomnych w wygłaszanym słowie, słowie przedmiocie; „słowo staje się ciałem”.

Tekst przytaczany lub cytowany może również hipostazować świat pozaosobowy: zdarzenia (zob. *Ksiądz Marek* s. 250 n.), sytuację (*Pan Czapski* s. 204), doznania psychofizyczne. Np. przysłówek „trochę” wyjęty z wypowiedzi księdza Marka i powtórzony ironicznie z cudzysłowowym wyeksponowaniem przez poszkodowanego, JW. Stanisława Rzewuskiego, chorążego litewskiego stanowi słowny substytut cierpień tego bohatera: „[...] jak dobrze wyszedłeś na tym, żeś się trochę namęczył.

— Oj, trochę! Nie daj ci, Boże, tego „trochę” doświadczyć, co ciebie ni kula, ni kartacz nie chwyta [...]” (*Stanisław Rzewuski* s. 264 n.).

Tyle o słownych hipostazach osób i rzeczywistości pozaosobowej. Język może „udawać” osoby i rzeczy nie tylko w kategoriach takiej niemal magicznej ekwiwalentyzacji, ale i poprzez podobieństwo między wygłaszanym tekstem a rzeczywistością desygnowaną. Chodzi, oczywiście, o wykorzystanie w gawędzie — co zresztą już odnotowywano⁵² — dźwiękonaśladowczych figur stylistycznych, przede wszystkim onomatopei. Na przykład:

⁵¹ O potrzebie rozróżnienia znaczenia i informacji. W: *Rozprawy filozoficzne (Księga poświęcona Profesorowi Tadeuszowi Czeżowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin)*. Toruń 1969 s. 239-245.

⁵² Por. Szmydtowa. *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza* s. 263.

A tu przy podwojach pan Scypion kwaczkciem bryzg, bryzg po butach, że aż zrobiły się pstrokate (*Pan Rys* s. 319; podkr. moje — M. M.).

Szlachcic zajmuje się gospodarstwem, bo taki Pan Bóg przykazał, aby o dzieciach pamiętać, żeby boso nie chodziły. Ale jak się namozoli, natupta, nadržypci — czymże się rozerwie? (*Stanisław Rzewuski* s. 260; podkr. moje — M. M.).

Pozorną onomatopeiczność można uzyskać przez wyznaczniki poetyckiej funkcji języka aktywizujące brzmieniową warstwę wypowiedzi. Cytat z gawędy *Stanisław Rzewuski* egzemplifikuje przypadek powstawania pozornej onomatopei w wyniku łączenia w szereg form morfologicznie podobnych. Przyległość sprawia, że formy nieonomatopeiczne upodobniają się do tropów dźwiękonaśladowczych. Chodzi o czasownik „namozoli”, naśladowany przez analogię z dwoma pozostałymi „mozolenie”, choć desygnat nie jest przecież zjawiskiem dźwiękowym.

Oczywista jest przedmiotowość tzw. przytoczeń wewnętrznych. Wzmocnień natomiast wymaga nadrzędna narracja gawędowa, gdy intensywniej objawia się żywioł epicki. Wśród różnorodnych chwytów uprzedmiotawiających wypowiedź głównego gawędziarza pierwszeństwo należy przyznać aktywizowaniu intonacji, z czym wiąże się szeroko już omawiana w literaturze przedmiotu problematyka narracji mówionej („skaz”) ⁵³.

Wykorzystywanie intonacji zaobserwować można i na poziomie leksykalnym, i w zakresie składni. Intonacja wyrazowa połączona z odpowiednim doбором morfologicznym wyrazów służyć może krystalizacji tzw. „gestu fonicznego” ⁵⁴ („Od przymówek do wymówek” — *Kazanie konfederackie* s. 38), intonacja zdaniowa z kolei ściśle zespolona jest ze zmianą tempa wypowiedzi usiłującego naśladować zmienny rytm przedstawianych wydarzeń (zob. np. w *Kazaniu konfederackim* opis kłótni i bójki lubelczyków).

Odpowiednio wreszcie modulowana intonacja w połączeniu z określoną barwą głosu doprowadza do ujawnienia się „gawędowej gęby”. Autor każe gawędziarzowi „udawać głosy”, nierzadko parodystycznie, boć on i jego pośrednik są swego rodzaju naśladowcami i parodystami:

⁵³ M. in.: B. M. Ejchenbaum. *Iluzja narracji mówionej*. Przeł. H. Cieślakowa i M. Czermińska. W: *Rosyjska szkoła stylistyki*. Wybór i opr. M. R. Mayenowa, Z. Saloni. Warszawa 1970 s. 487-490; tenże. *Jak jest zrobiony „Płaszcz” Gogola*. Przeł. M. Czermińska. Tamże s. 491-513; M. Głowiński. *Narracja jako monolog wypowiedziany. (Z problemów dynamiki odmian gatunkowych)*. W: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Sofii*. Pod redakcją K. Budzyka. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963 s. 227-257.

⁵⁴ Zob. J. Mayen. *Radio a literatura*. Warszawa 1965 s. 102-106 oraz tenże. *O stylistyce utworów mówionych*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk s. 97-111.

siebie i innych⁵⁵ w ramach szeroko rozumianej poetyki przytoczeń. Nie trzeba dodawać, że tekst parodystyczny jest bardziej uprzedmiotowiony, niż narracja epicka nakierowana tylko na swój przedmiot.

To samo można powiedzieć o stylizowanych partiach narracji gawędowej, zwłaszcza gdy mamy do czynienia ze stylizacją biblijną. *Pismo święte* „odbite” w tekście gawędy na prawach wzorca stylizacji, sakralizując tekst, swoiście go uprzedmiotawia. Rzewuski, chcąc „gawędowe pamiątki” związane z barską epopeją przenieść w wymiar mitu, stylizuje w *Panu Rewieńskim* Soplicę na wzór św. Pawła z drugiego Listu do Koryntian (11, 23-33). Cześnik parnawski doznaje plag analogicznych do Pawłowych, o czym powiadamia językiem patetycznym przy użyciu parataktycznych konstrukcji składniowych z wyraźnym nawiązaniem do wzorca Wujkowego przekładu⁵⁶:

⁵⁵ Seweryn Soplica z wielkim ukontentowaniem opowiadać będzie o naśladowcach i parodystach, o swego rodzaju „teatrze” z obecnym wprawdzie „aktorem-pośrednikiem”, ale z „wizją sceniczną” tworzoną głównie przez słowo przedstawione: „Prócz tego, że żaden jurysta gębą tak wprawnie się nie wytlomaczy jak on kuglarz brzuchem. I inne podobne rzeczy opowiadał, czym nas wszystkich zadziwiał, a do tego miał swoje koncepta w opowiadaniu, że za boki od śmiechu trzeba było się trzymać. Potem jak zaczął udawać Żyda śpiewającego majufes, ale tak zabawnie, że chorąży Rdułtowski aż grę prześlepił i dublę dostał, a przecie się nie zasępił, taki mu był śmiech; on to i koty umiał udawać, i jak się dziady z babami kościelnymi poswarzają; a któż by to wszystkie jego krotofile spamiętał!” (*Pan Rewieński* s. 64).

Kiedy z kolei w *Królu Stanisławie* mówi Soplica o głosie królewskim „tak miłym, że jakby wdzięczną muzyką wszystkich serca wabił ku sobie” (s. 337), choć w innych gawędach zbioru wyklina się zniechęcony przez „sarmatów” Ciołka — znów musimy myśleć o randze słowa przedstawionego w gawędzie, gatunku, który „dobrze zna siebie”, „podpowiadając” czytelnikowi i badaczowi ukrytą w sobie teorię.

⁵⁶ „Słudzy Chrystusowi są, (jako mniej mądry mówię), więcej ja: w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficie, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięć kroc, po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bit różgami, razem był ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościech częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: naleganie na mię co dzień, staranie o wszystkie kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? Jeżeli się potrzeba przechwalać, z tego, co krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamam. W Damaszku, narodu starosta króla Arey strzegł miasta Damasceńskiego, aby mię poimał, I byłem przez okno w koszu z muru spuszczone, i takem uszedł ręk jego” (2 Kor 11, 23-33).

I ja, dzięki Bogu, w cierpieniach doczekałem się zgrzybiałości i ran kilka odniosłem, i zrabowany dwa razy zostałem do szczętu. Pomijam, że jak to było w obyczaju, zawszem ojczyźnie służył o swoim, bez zapłaty, nie tak jak dziś, co usługi na tandet wystawiają jak stare pludry. I na Sybir porwany byłem od żony i dzieci, gdzie dwa lata z górą biedowałem, i w wolnym narodzie, wolny szlachcic urodzony, na mniemanych ich inkwizycjach w Smoleńsku kilka razy batogami do omdlenia obitym został: a przecie żadna moja łza na ziemię nie padła; każda z nich na łono Boga mego upuściłem, błagając Go, aby te krzywdy moje na korzyść mojej ojczyzny obrócił [...] (*Pan Rewieński* s. 64).

Seweryn Soplica staje w rzędzie romantycznych męczenników narodowych, a informuje o tym przede wszystkim tekst przez swoje „pogrubienie” stylizacyjne. Dwugłosowości tej również zawdzięczać należy idee mesjańskie, gdyż wyraża ona dzięki sugerowanej analogii założenie, by historię Polski interpretować w kategoriach historii świętej.

Upředmiotowieniu narracji gawędowej służy odwoływanie się do odbiorcy za pomocą odpowiedniej gospodarki zaimkami osobowymi⁵⁷. Na rzecz słowa przedstawnionego pracują liczne parantezy rozbijające tok narracji reprodukującej fakty⁵⁸ oraz częste tranzycje, tj., wypowiedzi metajęzykowe i metanarracyjne spajające tekst. Te ostatnie są konieczne ze względu na dygresyjność gawędy jako wypowiedzi redagowanej w „żywym słowie”.

„Osobnik, formułujący swoją myśl w żywym słowie — pisze H. Delacroix — manewruje jednocześnie naprzód i wstecz. Kieruje się ku temu, co powie i przypomina sobie to, co powiedział. Ruch w przód i ujęcie retrospektywne przecinają się wzajemnie, działają interferencyjnie. Cierpi na tym ciągłość wypowiedzi. W braku dostatecznej koordynacji tych dwóch tendencji powstają w przemówieniu nie-

⁵⁷ Przesycenie np. narracji gawędowej piętnem osobowym przez inkrustację tekstu zaimkami w pierwszej osobie liczby pojedynczej i mnogiej oraz aktywizowanie „ty” gawędowego uwyrażnia samą relację kosztem informacji o faktach. Wydaje się, że nie zawsze przy operowaniu w prozie epickiej pierwszą osobą „przede wszystkim chodzi — jak pisze Michel Butor (*L'Usage des pronoms personnels dans le roman*. „Les Temps Modernes” T. 16:1961 no 178; przedr. w przekładzie polskim pt. *Użycie zaimków osobowych w powieści*. W: M. Butor. *Powieść jako poszukiwanie. Wybór esejów*. Tłum. J. Guze. Warszawa 1971 s. 65) — o wyższy stopień realizmu, który daje zmanifestowany punkt widzenia”.

⁵⁸ Parenteza jest tekstem istniejącym na innym poziomie niż narracja wiodąca, z czym wiąże się zmiana tonu uwidaczniająca dla odbiorcy oba poziomy: „Pan ten acz wielkich cnót, widno, że z pierwiastkowego luterskiego wychowania przyniósł (Boże mu przebacz!) i w łono Kościoła świętego nieco skłonności do rozwiązłego życia” (*Pan Bielecki* s. 48). „Co tu było robić? A mój Wołodkowicz dwa folwarki swoje własne zastawił i zagodził Kotowicza (tu słychać było, jak książe zasłochał). I czy to jeden raz za mnie się poświęcił” (*Książe Radziwiłł Panie Kochanku* s. 85). Podkr. moje — M. M.

zgodności, przerwy, nierówności, pęknięcia. Ruch w przód i obrót wstecz oraz ich ściśła koordynacja są dla wypowiedzi niezbędne”⁵⁹.

Metajęzyk na ten chaos wskazuje, a równocześnie usiłuje wprowadzić weń porządek. I tu dochodzimy do bardzo istotnego rysu gawędy, tj. do ujmowania jej w kategoriach dialektyki chaosu i rygoru. Mając na względzie biegun pierwszy — być może pozorny — można zaobserwować zapowiedź „przejsć narracyjnych”, które Michał Głowiński⁶⁰ konstatuje w antypowieści Robbe-Grilleta: „Przejścia owe [...] nie motywują się rozwojem zjawisk w świecie przedstawionym, zależą wyłącznie od porządku narracyjnego, czyli od aktualnego stanu świadomości narratora”.

5

Gawęda jako przytoczenie, w momentach gdy traci swoją przedmiotowość, intensywniej wskazując na przedmiot rzeczywistości desygnowanej, daje się opisywać w tradycyjnych kategoriach epiki i wówczas cechuje ją amorficzność i synchronizacja elementów czasowych.

Otwierają się jednak różnorakie możliwości w zakresie kompozycji językowej, w dziedzinie komponowania wątku gawędowego z dużymi analogiami do wątku lirycznego. W tym zakresie odnotować należy przede wszystkim tendencje zmierzające do utożsamienia czasu zdarzeń z czasem gawędowej wypowiedzi — nawet tej bardziej narracyjnej — do wykorzystywania na sposób Sterne’owski fizykalnego czasu lektury jako materialnego substytutu czasu zdarzeń. W *Kazaniu konfederackim* np. czas potrzebny do wygłoszenia gawędowej narracji o zachowaniach obyczajowo-liturgicznych w kościele kalwaryjskim i o zdarzeniach, które zalicza się tradycyjnie do *Vorgeschichte*, jest w przybliżeniu tożsamy — a przynajmniej tak funkcjonuje — z czasem odśpiewywanych pieśni: *Te Deum laudamus* i *Przed oczy twoje, Panie*. Takie zabiegi pomagają walenie uprzedmiotawiać wypowiedź w strukturze linearnej.

Zasady komponowania wątku gawędowego bynajmniej nie wyczerpują się nawet w celowym amorfizmie. Z jednej strony biegun pozornego chaosu (tak jak w dzisiejszej powieści psychologicznej), z drugiej zaś strony — rygorizm, czasem iście retoryczny. W *Kazaniu konfederackim*

⁵⁹ H. Delacroix. *Le langage et la pensée*, Paris 1924; cyt. za: Mayen. *Radio* s. 92 n.

⁶⁰ *Powieść jako metodologia powieści*. W: *W kręgu zagadnień teorii powieści*. Pod red. J. Sławińskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967; przedr. w: M. Głowiński. *Porządek, chaos, znaczenie. Szkice o powieści współczesnej*. Warszawa 1968 s. 116.

autor wybrał pośrednią możliwość wariacji gawędowych i retorycznych⁶¹.

Przeświadczenie o amorfizmie gawędy należałoby wreszcie odpowiednio zmodyfikować, zwracając uwagę na swoistą strukturę świata poetyckiego gawędy. Przytaczane bowiem teksty ewokują określoną sytuację wypowiedzi gawędowej, która tworząc wspólnie z uprzedmiotowionym i desygnującym równocześnie słowem świat poetycki gawędy, może być modelowana według różnorodnych założeń strukturalnych. W tym świecie, który tworzą przede wszystkim słowo przedstawione i nieodłącznie związany z jego statusem „gawędowy układ nadawczo-odbiorczy”⁶², mogą być odciskane najróżnorodniejsze sztance zachowań kulturowych: mitologizujące, sakralizujące, obyczajowe itp.

Maria Renata Mayenowa chce „traktować [każdy] tekst poetycki jako wyrażenie cydzysłowowe”⁶³. Zdaniem jej cudzysłów pełni rolę swoistej ramy wyodrębniającej tekst z dookólnej rzeczywistości. Takim „wyrażeniem cudzysłowowym” jest i gawęda, z tą różnicą w zestawieniu z innymi dziełami, że jest ona świadoma tego faktu. Twórca gawędy — być może nieświadom tej konieczności — uczynił z niej cnotę.

THE WORD AS AN OBJECT

(THE STUDY ON THE GENERIC THEORY OF "THE COLLOQUIAL TALE")

Summary

Theoretical considerations of the paper are exemplified by the analysis of „Pamiętka Soplicy” by Henryk Rzewuski (1839), the text of it being treated as the most obvious instance of the Polish "mobleman's colloquial tale". The tale is treated here as a citation, as a kind of a long colloquial monologue of the first person narrator. According to M. Bakhtin, the text acquires the status of "a quoted word" which not only designates an object but becomes the object itself.

In terms of social communication the tale is realized in two strata, one being defined by the relation between the implied author and the virtual reader, the other constituted by the relation between the story-teller (the narrator) and the addressee. The confrontation of the two strata introduces the quality of pastiche to the understanding of the text in question. In other words, the twofold possibility

⁶¹ Gawęda ta w całości w aspekcie „paradygmatycznym” i „syntagmatycznym” służy nam do zweryfikowania proponowanych pomysłów teoretycznych, by uniknąć konstruowania systemu reguł gatunkowych z zasad aktywowanych w różnych gawędach jednostkowo, a więc redundantnych. Chodzi o wyeliminowanie reguł przypadkowych, nie mających istotnych zadań w budowaniu systemu.

Kazanie konfederackie poddane zostało całościowej analizie genologicznej w rozprawce przeznaczonej do tomu interpretacji małych form narracyjnych przygotowywanego do druku w PWN.

⁶² Formuła E. Kościukiewicz (jw.).

⁶³ Jw. s. 244.

of understanding the text constitutes the source of the comic effects. They spring mainly from the dynamic tension between the inherent primitivism of the teller himself and the addressee of his story and the high level of cultural consciousness of the virtual reader, which seems to be the necessary condition for recognizing the pastiche.

The technique of quotation may be observed not only in the fact of making the story of the narrator an object of the implied author's attention, but also in a considerable number of internal citations. Onomatopoeic devices, changing intonation, the phonic gesture, biblical stylization, quotations in foreign languages, particular usage of personal pronouns help in presenting the word as an object, the narration imitating the reality spoken of.

Moreover, in the linear course of the story, there almost disappears the time distance between the narration and the events. The story itself seems to last as long as the happenings told about, the narration functioning as a kind of a substitute for the fictional world.

Then, the amorphism of "the colloquial tale" (Z. Szmydtowa, K. Bartoszyński) appears mainly as a feature of its plot constituents. In compositional and structural aspects the tale reveals strict organisation depending upon its inherent pattern of social communication and upon certain coded cultural attitudes both towards the thematic issues and towards the story-telling itself.

"The nobleman's colloquial tale", by its treating the word as an object, creates a particular fictional world which is meant to be a reality of a national "souvenir". In this way the genre realizes the romantic postulates of maintaining the continuity of the national tradition which was endangered after the loss of independence in the eighteenth century.